

Katedra doznań

Łukasz Kaczyński: Nie wiercić się, nie ziewać głośno, nie spać, nie wystukiwać rytmu i nie tupać. To kilka wskazówek dla gości Narodowego Forum Muzyki we Wrocławiu, opublikowanych na jednej z wrocławskich stron internetowych. A czego nie robi się w Filharmonii Łódzkiej?

Tomasz Bęben: Wiem od muzyków, że próbują złapać kontakt z tymi słuchaczami, o których myślą, że dla nich grają. Ziewanie może być dostrzeżone, lepiej tego nie robić. Ja będę miał problem prawie z każdą z tych czynności – trochę się wiercę, bywa, że krzyczę, czasami tupię, gdy mnie poniosą emocje. Nie zawsze włączam się w tzw. stójkę, który to zwyczaj od niedawna pokonuje Polskę mocą tsunami. Ale może to dobrze, że publiczność potrzebuje mocniej wyrazić emocje? To znaczyłoby, że mamy już innego odbiorcę. Niewiercąca się, usztywniona i nieco na siłę „kulturalna” filharmonia była odwzorowaniem środowiska, które kiedyś przychodziło i znajdowało w niej dla siebie dobrą przestrzeń.

Kiedy ona się skończyła, a zaczęła ta „nowa”? Pięć, dziesięć, piętnaście lat temu?

Taką filharmonię pamiętam ze zdjęć i z wizyt jeszcze w starym budynku. Sam nigdy nie potrafiłem o niej myśleć jako o bardzo „usztywnionym” miejscu. Do dzisiaj nie ma we mnie zgody na koturnową filharmonię. To, co robię wokół Kolorów Polski, pokazuje, że dobrze się czuję w nieformalnej konwencji. Ale gdy zaczynamy sezon, wiem, że nie mogę wyjść na estradę w kolorowej marynarce i jasnych spodniach, to miejsce zobowiązuje. Koniec „tamtej” filharmonii to pewnie był proces i on nie dotyczy tylko dress code’u. W gronie osób odpowiadających w Polsce za filharmonie rozumiemy, że pewne pomysły na budowanie repertuaru już się nie sprawdzają, że myślenie przez pryzmat tajemnego języka komunikacji między dyrektorem artystycznym a odbiorcą nie jest już najbardziej gorącą linią połączeń. Do tego potrzebny jest odbiorca świadomy, zdeklarowany i nieeventowy. Ktoś, komu komfort życia pozwala zarezerwować każdy piątek na duży koncert. A przecież dziś nawet do pracy wpadamy już zmęczeni – bo korki, bo korepetycje dzieci, bo ciągle w biegu. Snobizm uczestnictwa w grupie ludzi posługujących się tym samym wysublimowanym kodem wymaga tego, o co coraz trudniej – spokoju i skupienia.

Cała rozmowa w grudniowym numerze „Kalejdoskopu”.